

# TYGODNIK

## PETERSBURSKI.

### GAZETA URZĘDOWA

### KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Ekspedycji Gazeł Petersburskiego Pocztamtu, lub do księgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w księgarniach Glücksburga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urządach.

Cena Roczna w Rosyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. Półroczna, 7½ r. sreb. Bez pocztą, dla odbierających w księgarni Grafe Roczna, 13 r. sreb. Półroczna, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena ce i w Cesarstwie.

WTOREK,  $\frac{2}{14}$  PAŹDZIERNIKA.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

*Petersburg,  $\frac{1}{15}$  Października.*

N. CESARZ Jmé podczas bawienia w Charkowie 16 Września rano słuchał mszy św. w Instytucie Panien Szlachetnych, następnie zwiedzał Sobor Wniebowzięcia i zakłady Dobroczynności.

J. C. WYSOKOŚĆ W. X. NASTĘPCA CESARZEWICZ raczył zwiedzać Uniwersytet.

Po południu N. PAN z CESARZEWICZEM JMCIA wyjechał do miasta Czugujewa, gdzie stanął tegoż dnia o 3 po południu. Przy wjeździe do miasta J. C. Mość oglądał lazaret 6 okręgu Ukraińskich osad wojskowych, poczem udał się do Soboru.

17 Września o 11 godz. rano N. PAN raczył odbyć przegląd 1 i 3 odwodowych korpusów jazdy z ich artylleryą i zbornej brygady z zostających na nieograniczonym urlopie żołnierzy i pozostał zupełnie zadowolonym ze wzorowego porządku i postawy tych wojsk.

19 Września o godzinie 10 rano, N. CESARZ Jmé raczył odbyć liniowe ówiczenie wojsk 3 odwodowego korpusu jazdy i pozostał szczególnie zadowolonym z najwyborniejszego stanu tych wojsk, tudzież ze wzorowej dokładności i szybkości wszystkich dokonanych obrotów. W tymże czasie J. C. Mość kazał wzniecić alarm w 1 odwodowym korpusie jazdy i wyraził Swoje zadowolenie za wzorowo szybkie i w doskonałym porządku wystąpienie wojsk. Następnie N. PAN był obecnym przy naprowadzeniu przez 1 szwadron pionierów mostu pontonowego na rzece północnym Dońcu i pozostał zadowolonym z szybkiego urządzenia tego mostu.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI z d. 17 b. m. Jenerał adjutant *Potapow 1* mianowany szefem pułku Rzyckiego dragonów.

— Przez Ukaz CESARSKI do Rządzącego Senatu, z d. 2 Września, następnicy, za wysługę ustanowionych zakresów obok gorliwego i nieposłakowanego pełnienia swoich obowiązków, zostali podniesieni do rang: Radcy Stanu, Radcy Kollegialni: Urzędnik do poleceń szczególnych przy Ministrze Dóbr Państwa Ludwik *Strokowski*, Naczelnik Oddziału Departamentu interesów ogólnych w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych *Szymon Poraj-Łątkowski*, Prokurator Gubernijalny Kowieński *Paweł Sławecki*, Doktorowie Medycyny: Doktor Warszawskiego dywizyonu żandarmów *Jan Dobrodziejew* i Starszy Ordynator Warszawskiego wojskowego lazaretu *Józef Bortkiewicz*. — Radcy Kollegialnego, Radcy Dworu: Strapczowie gubernijalni spraw Kryminalnych: Petersburski *Leopold Tułowski* i Podolski *Antoni Niedobylski*, Dyrektor Szkół gubernii Kowieńskiej *Ferdynand Piotrowski*, Nadzwyczajny Professor Uniwersytetu Św. Włodzimerza *Ludwik Dellen*, Starszy Nauczyciel Irkuckiego Gymnazyum *Konstantyn Bobanowski* i Sztablekarz Nowgorodzkiego Korpusu kadetów hrabi *Arakcejew* *Eustachy Sadowski*.

### UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1.) *23 Sierpnia*. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. CESARZA Zdania Rady Państwa o kolei przewodu spraw dotyczących się nieprawnych poborów od włościan rządowych i roztrwonienia summ do nich należących.

2.) *tegoż d.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. CESARZA Zdania Rady Państwa rozstrzygającego pytanie: kto ma potwierdzać Maklerow wybieranych przez Sądy Rzemieślnicze (Ремесленныя Управы).

3.) *24 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa rozstrzygającego pytanie, czy grzywny przysądzone nie apelowanemi wyrokami za nieprawne wsczynanie processu, mają iść na korzyść samego tylko Skarbu, lub też czy połowa ich ma przypadać członkom i sekretarzom tego sądu, który takie grzywny zasądził. Rada Państwa dała zdanie, iż nie z takich grzywien ani sędziom ani sekretarzom nie ma się należeć.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

**BAWARYA.** Dla powitania N. Cesarzowej Jmci Rosyjskiej zjechali do Augsburga, prócz J. K. W. Xiężny Leuchtenbergskiej, J. K. W. Xiężę Następca Bawarski, J. W. X. Wysokość Xiężę Emilijusz Hesski i J. K. W. Xiężę Wilhelm Pruski. Cesarzowa Jmć była nadwyczaj uradowana niespodzianem spotkaniem z Wysokim Stryjem Swoim i rzuciła się w Jego objęcia. Następnie N. Pani raczyła oglądać Ratusz, kunsztownie wewnątrz ozdobiony, Katedrę i Kościół św. Ulrycha. O wpół do 3 miał miejsce obiad, po którym N. Cesarzowa odjechała w dalszą podróż do Insbruck, gdzie J. C. Moś ma zabawić przez dni dwa.

Podczas bawienia w Nuremberg N. Cesarzowa oglądała Kościół św. Wawrzyńca; J. C. W. Wielka Xiężniczka Olga raczyła zwiedzać wszystkie osobliwości miasta, pomiędzy innemi zbiory starożytności i przedmiotów Historii Naturalnej kapitana *Hemming*. Na wystawie płodów sztuki W. Xiężniczka kupiła malowidło *Enzlina*, wyobrażające Kościół Nuremberski Matki Boskiej. N. Cesarz Jmć raczył, przez Posła Swego w Munich, P. Sewerin, ofiarować 500 czerw. złotych na rzecz Munińskiego Domu wychowania i zatrudnienia dzieci kalekich.

**ANGLIJA.** *London 29 Września.* Właściciele okrętu *Sultana* który w tych dniach wrócił z Buenos Ayres, podali skargę do Rządu swojego na Rząd tameczny, który wzbronil temu okrętowi wejście do portu. Właściciele żądają wynagrodzenia szkód. Gdy traktat 1825 roku, którym zapewniona jest zupełna swoboda handlu nie jest odwołany, przeto Minister angielski w Buenos Ayres odebrał rozkaz zażądania stanowczo wynagrodzenia kapitana okrętu *Sultana*.

— Zamierzone jest ustanowienie stałej komunikacji pocztowej między Przylądkiem Dobrej Nadziei i portem Sydney w Nowej Hollandyi; a gdy takowa już istnieje między Sydney do Singapore, tym sposobem stała komunikacja będzie się odbywała dokoła świata, koncentrując się w poczcie tak zwanej Wschodnio-indyjskiej.

— Wczoraj zamknięto badanie przysięgłych względem nie dawno zdarzonego wypadku na kolei Bristolsko-Birminghamskiej. Ponieważ pokazało się, że nieszczęście było skutkiem wielkiej niedbałości urzędnika kolei, przeto przy-

sięgli dla wywarcia zbawiennego postrachu na prowadzących konwoje, skazali lokomotywę, z której powodu przez nieuważanie na znaki, 2-ch ludzi życie utraciło, na 1,500 funt. sterl. kary które towarzystwo zapłaci.

*Globe* uważa ten wyrok za zupełnie sprawiedliwy, ponieważ towarzystwa muszą odpowiadać za błędy swoich podwładnych, dla tego dobrym wyborem swych urzędników i nadzorem ich starannym, czego dotąd brak zupełny przy wszystkich kolejach, może kar uniknąć. — Oprócz tego *Globe* wykazuje, jak konieczną jest opieka prawodawcza dla podróżnych na kolejach, ponieważ w wielu miejscach koleje są jedynym środkiem komunikacji, dla tego też podróżni mogą się domagać większego ubezpieczenia życia. Wkrótce trzeba będzie mianować inspektorów rządowych, którzyby dopilnowania wszystkich przepisów przestrzegali.

— Jeden z dzienników daje następnę obliczenie: Ludność Francji w 1841 roku, epoce ostatniego spisu, wynosiła 34 miliony, a licząc w to kolonie, 37 milionów. W tej samej porze ludność Anglii trzech Królestw połączonych wynosiła 27, a z kolonjami 152. Ustanowiwszy ten główny punkt różnicy, pojmiemy, jaki z niego skutek wyniknie pod względem wpływu materialnego obu narodów. Drugą różnicę ze względu na siłę dwóch narodów, widzimy w rodzaju ich żywności. Francuz zużywa średnią miarą 40 funtów mięsa na rok, Anglik 100 funtów.

Grunt liczy we Francji 7,300,000 właścicieli, w Anglii tylko 200,000. We Francji na 34 miliony ludności przeszło 21 milj. jest użytych do uprawy gruntu. W Anglii na 27 milionów, tylko 9 milionów nią się zajmuje. We Francji wartość przywozu od 1837 do 1842 wynosiła 6,007,400,008, wartość wywozu 5,374,200; przewyżka więc przywozu 633,200,000. — W Anglii średnia miara wywozu na lata 1841, 1842 i 1843 wynosiła 3,000,000,000 fr. Przywozu na 1840, 1841 i 1842 1,615,000,000. Przewyżka wywozu 1,385,000,000. Wynika ztąd, że we Francji przywóz przewyższa wywóz rocznie o 90 milionów, a w Anglii wywóz przewyższa przywóz o 460,000,000 fr. rocznie.

**FRANCYA.** *Paryż 28 Września.* Wybory po Departamentach już są ukończone i obecny Gabinet otrzymał wszędzie znaczną większość.

— Monitor umieścił urzędową wiadomość o znanej już dawniej niepomyślnej wyprawie Francuzów na wyspie Madagaskar. Francuzi stracili 19 zabitych i 40 ranionych.

— W Boulogne, po pracach trwających 41 rok, ukończona nareszcie została kolumna tak zwana Wielkiej Armii, której pierwszy kamień był położony 8 Listopada 1804 przez marszałka Soult. Pomnik ten uchwalony został przez IV korpus armii dowodzony przez marsz. Soult i flotyllę stojącą w Boulogne pod wodzą Vice-admirała Bruix, na cześć Cesarza Napoleona, który w tém miejscu rozdawał żołnierzom i oficerom znaki Legii Honorowej. Jest to kolumna z szarego krajowego marmuru, 50 stop wysoka, a

na niej kolosalny posąg Cesarza mający 14 stop wysokości; płaskorzeźby noszą stosowne napisy po łacinie i po francuzku.

— Donoszą z Saumur że miasto tameczne w dniu 15 b. m. wiele ucierpiało od trąby powietrznej; tenże fenomen sprawił wielkie szkody w Montelimar i okolicach.

**HISZPANJA.** *Madryt 20 Września.* Znowu Gabinet nasz ma nadzieję doprowadzić do dobrego końca układy nasze ze Stolicą Apostolską jeszcze przed zebraniem się Kortezów.

**PRUSSY.** *Berlin.* Rząd zakupił w mieście Wittenberg (w Saxonii Pruskiej) dwa domy w których mieszkali Luter i Melancton i ma w nich założyć szkolki początkowe bezpłatne.

**HOLLANDYA.** *Haga.* Zaburzenia wybuchnęły w kilku miastach Hollandyi, mianowicie w Hadze, Delft i Harlem a powodu drożyzny. Rozruchy stłumione zostały natychmiast bez żadnych złych skutków.

### NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

*Londyn 30 Września.* Standard dzisiejszy donosi że P. O'Connellowi niepowiódł się zamiar zebrania w Tipperany wielkiego meetingu na rzecz odwołania Unii Parlamentowej.

*Paryż 30 Września.* Towarzystwo maklerów Giełdy Paryskiej, przez organ swego Syudyka, P. Courpon, podało do Ministra Skarbu adres wyświecając szczegóły gry Giełdowej która się wzmogła nadzwyczajnie na akcje dróg żelaznych, i prosząc o przedsięwzięcie środków zaradczych. Krok ten wielkie na Giełdzie uczynił wrażenie.

**STANY LA PLATA.** Otrzymano z Buenos Ayres doniesienia po 26 Lipca, iż układy posłów Angielskiego i Francuzkiego z generałem Rosas, zostały zupełnie zerwane. (*Journ. de S. P. Psz. Połn. R. I.*)

## LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII

### XV.

#### LIST STAROSTY WIELUŃSKIEGO DO HRABI MYCIELSKIEGO.

(Dokoneczenie).

•Pytasz mnie o kobietach na prowincyi zamieszkałych; odpowiadam że piękne, a nawet często dobrze wychowane. Teraz poznałem w Nieświeżu ledwo niecałą Litwę, tak po mieczu jako i po kądzieli, i niejedną napotkałem twarzyczkę za którą, uręczam, szalał by cały dwór Ludwika XV. Jakaś Chorążyna, lub Podstolina, której stopka przez całe życie sążnia kwadratowego miejskiego bruku nieudeptała, a tak zgrabna, tak wykwiutna; a do tego tak świeża, z rysami tak szlachetnymi, a przytem si mignons, że niechce

się od niej oczu odwracać. Jakkolwiek ją będziesz obserwował, nie parafianckiego niedosledzisz. Ubiór najgustowniejszy, poruszenia pełne wdzięku, nierzadko mowa w najczyściejszej francuczyźnie. A obok niej mąż Sarmata, z głową ogoloną, często pokiereszowaną, z wąsem zawieszonym, z marsem imponującym. Z tem wszystkim prowincya w Polsce nie jest to kraj dla tego rodzaju zalotów, do którego nawykło dobre towarzystwo w Paryżu i w Warszawie. Nie żebym myślał, że u tych nadobnych Litwinek, serca są z twardego granitu wyciosane. I owszem myślę, że one są palniejsze niż gdzie indziej. Ale samo położenie rzeczy, ich cnoty od szwanku chroni. Najprzód niema sposobu zawiązać intrygi ze sługami domu Jmości, bo każda sługa jest albo szlachcianką, albo poddanką. Jeżeli szlachcianką, to pewnie z rodziny zasłużonej mężowi. Między panem a sługą są takie stosunki z jednej strony dobrodziejstw i osłony, z drugiej wdzięczności i przywiązania, że gdyby pokojówka przyczyniła się do popsucia pożycia swoich panów, własny ojciec lub brat gotów by ją zabić. Jeżeli poddanka, wie ona dobrze, że gdyby zdradziła swojego pana, żaden zakąt Rzeczypospolitej, żadna osłona, niezdolalaby ją zabezpieczyć od zemsty jej pana. Chcący więc wnieść się do serca obywatelki na wsi mieszkającej, zaraz znajdzie na drodze mnóstwo oczów śledczych obróconych na niego, bo dom każdego możnego szlachcica jest małym Wersalem, choć często słomą pokrytym. Uwodząc żonę mającego szlachcica, trzeba być przygotowanym do podobnych niebezpieczeństw jakie gdzie indziej grożą temu co oczy śmie podnieść na krew panującą, i te by go spotkały przed rozwiązaniem dzieła. Ale tak wysoko niesięgając, i trzymając się w zalotach swoich kasty arystokratycznej, tu zemsta szlachcica zazdrośnego jest straszniejszą, niż we Francyi najpotężniejszego Pana. Tam co najwięcej, szpady trzeba dobyć, a tu czuły amant może zostać obatożonym, i dla niego niepozostanie żadnego środka odwetowania swojej krzywdy, gdyż małżonek brutal mieć tu będzie wszystkich za sobą.

Jedyny przymiot co by tutaj mógł być wielce pomocny pour un homme à bonnes fortunes (\*) jest zdolność pić bez umiarkowania, bez tracenia przytomności. Bo tu każdy ma pretensyę do mocnej, jak to mówią głowy, i nie mu więcej niepochlebia, jak kiedy może się pochwalić, że w domu swoim gościa przepił. Więc pijąc z gospodarzem małżonkiem do upadłego, a powalwszy go o ziemię, samemu niestraciwszy przytomności, udać się do żony z natarczywą śmiałością, rzecz może się udać, bo kobiety tutejsze są pt-szki łatwiejsze do złowienia, niż do przybliżenia się do nich. A jeżeli się nieuda, ta natarczywość może być rzuconą na rachunek upicia się. Pan mąż nie tylko się nieobrazi, ale nawet wielce się ucieszy, że współzawodnik do kielicha, niebezwarunkowe na nim otrzymał

(\*) Człowiek szczęśliwy do kobiet.

zwycięstwo, kiedy nieprzytomny, gospodni domu się naprzykrzał. Ale to nie nasze rzemiosło, zwłaszcza dla mnie, który wolę mieć w brzuchu kolec od szpady, niż kilka butelek wina.

Bodajbys miał ze mnie szydzić, iż nadto dobrze trzymam o kobietach w ogólności, powiem ci że tutejsze obywatelki, lubo dostępne wszystkim podszeptom próżności, jednak nie do tego stopnia, by aż potargać co tu nazywają uczciwością małżeńską, bo przesady religijne na nie silnie działają.

A potem wiem z doświadczenia, że kobiety nietyle gubi miłość własna pochlebiona, ile miłość własna obrażona.

Dla czego w Paryżu i w Warszawie niewierności żon są tak częste? oto dla tego, że mężowie im do tego dają przykład.

Ledwo młodzian wyższego tonu zaślubi młodą dziewicę, ta zaraz się przywiązuje do niego z najwyższą namiętnością, widzi w nim skład całkowitego szczęścia, całkowitej przyszłości. A on jakże jej się wywzajemnia? Dla pierwszej kokietki, pierwszej śpiewaczki lub baletniczki ją zdradza i nawet wcześniej daje jej do poznania, że jest znużony jej przywiązaniem. Co więcej, sam upoważnia do niej zaloty swoich przyjaciół, raz żeby uniknąć śmieszności odgłosu zazdrośnika, powtóre żeby się oswobodzić od jej narzekania. Biedna żona, poznaawszy że nie jest potrzebna do szczęścia niewdzięcznika, że owszem jest mu zawadą do szczęścia, niemogąc znieść brzemienia pogardy, stopniami skłania ucho zabiegom przyjaciela chcącego być jej pocieszycielem. I czułością zostaje zwyciężona.

Błędy męża prowadzą ją do pierwszej niewierności, potem źle odplacone jej poświęcenie się dla pierwszego kusiciela prowadzi ją stopniami do rozpusty. Ale komu ją przypisać należy!

Tu nic podobnego być niemoże a jeżeli się i wydarzają wykroczenia, musi to być rzecz niezmiernie rzadka, bo chyba sama żona wzięłaby inicjatywę niewierności, co jest prawie niepodobnem.

Tu mąż, lubo pojmuje żonę bez istotnej miłości, bo w wyborze swoim idzie więcej za radą krewnych i przyjaciół, niż za popędem serca, wszakże składa jej hołd największego szacunku, niczem niezachwianej przyjaźni, i z niemi kojarzy wszystkie swoje uczucia religijne i obywatelskie.

Prawda, że najczęściej stopień ukształcenia żony, jest wyższy, więcej europejski niż męża. Prawda, że on nie jest tym, którego jej serce przeczuwało. Ale sama niemoże go niezacować. A jest w przyrodzeniu naszym, że dobijamy się o szacunek tych, których szacujemy. (\*)

(\*) W zawodzie autorskim nic mnie tyle niepochlebiało. jak oburzenie się na moje pisma ludzi, których i stopniem ukształcenia i sposobem myślenia pogardzałem. Jest to uczucie tak błogie, że tylko pochwały ludzi, których się szacuje, im sprostać mogą. Wyz-

W małżeństwie wielkiego świata, często żona pogardza mężem, wprzód nim inu zostaje niewierną. Tu jakże wielką walkę musiałaby odbyć z sumieniem, myśląc o zdradzie tego, którego niemoże nieszanować, który w niej największą ufność pokłada, niczego bez jej rady nieprzedsięwzięmie, i poprzestając na towarzysze danej mu wedle jego wyobrażeń od Boga, pożądnego wzroku na żaden inny przedmiot nie zwraca. Gdyby takiemu mężowi żona złamała wiarę, byłby to wypadek szczególny, jakaś wyjątkowość w zwyczajnym biegu rzeczy. Bo źle robiąc, zawsze pozostaje potrzeba jakkolwiek przed sobą się usprawiedliwić. W tej tu powszechnej niewinności serca, pojmuję że dziewczynę uwieść nietrudno, ale mężatkę jest rzeczą prawie niepodobną.

Pisałem do ciebie Bertrandzie o naszym bracie Michale, wystawiłem przed tobą w ostatnim liście moim (\*) najrzetelniejszymi farbami, ten typ Szlachectwa Polskiego, a który pomimo tak ścisłych krwi związków jest tobie nieznanym. Ale gdybys się i zbliżył do niego, nie poznałbys go więcej. Trzeba przepędzić przynajmniej lat kilka w Polsce, żeby podobnych ludzi zrozumieć. Wyobraź sobie człowieka ciągle opierającego prawa i obyczaje, przeciwko wszelkich pociągom, a który tym sposobem wypruł z duszy wszystkie namiętności. W jego słowniku wyraz «miły» nie istnieje, na jego miejscu jest zapisany wyraz «godziwy». Co religija, prawo krajowe i obyczaje, do których nawykł zabraniają, jest dla niego występkiem, i to bezwzględnie. Jest w nim zupełne umorzenie rozsądku, niewola umysłu. Tak stoi, tak jest napisano, a więc musi się spełnić (\*\*). Pociąg przyrodzony a niepoparty religiją, lub prawem, które dla niego jest drugą religiją, jest u niego pokusą Szatana. Rozumowanie jest igraszką słów. Każdy jego postępek jest zaprawiony cnotą, ale w nim samym niema nic samorzutnego. Robi dobrze i gorliwie co mu jest przykazano, ale dla tego tylko, że jest przykazano. Jest najpocziwszym z ludzi, bo religija, którą zapamiętałe wyznaje, przykazuje mu być pocziwym. Gdyby się był wychował w religii nakazującej występki, byłby zbrodniarzem bez wyrzutu sumienia (\*\*\*). Ciągłe oddany żywotowi czynnemu,

naje, że mnie nic tyle nie martwi jak pochwały głupców. Vituperia stultorum laus est.

(\*) Ten list zaginął.

(\*\*) Zjawisko szczególne, że ludzie wysokiego światła, i obszernych wiadomości, to jest tacy, którzy przeszli silne nauki, niemają trudności w zasadach moralnych i religijnych iść za zdaniem przekazanym podaniem, pod czas kiedy ludzie niższej intelektualności, i nauk powierzchownych, odznaczają się wyuzdaną wolnością myślenia. Żeby się ci ostatni chcieli przekonać, że trzeba się uczyć długo, nim się nauczy myśleć, że kiedy się im zdaje że myślą, oni tylko marzą, tém przekonaniem już by wiele nabyli światła.

(\*\*\*) Każdy systemat może nakazywać cnoty, ale religija chrześcijańska tylko uczyca się dostatecznych do ich dopełnienia. Tego ludzie wolno myślący rozumieć niechcą.

bo z kolei był prawnikiem, wojakiem, gospodarzem rolnym, ma jednak w sobie coś ascetycznego, coś z tego żywiołu który wyrobił Anachoretów i Fakirów. Nie idzie za zdaniem własnem, ale za zdaniem od wieków podanem. Jest to umysł skamieniały w formie niesłychanie wyrazistej. Jest to żołnierz nieustraszony sprawy, która go raz na zawsze zholdowała; ale wodzem nigdy być niemoże, bo niema w nim nic indywidualnego, tylko jakiś charakter ogólny, wyrażenie okresu już przechodzącego, a który z duchem już nadeszłej epoki, przez żaden sposób nie da się zmieszać.

Dziwne są igrzyska losu, uprzedziłem ciebie że nasz Michał wkrótce się żeni, a niewidziałem jeszcze wtedy jego narzeczonej. Onegdaj ją poznałem na balu. Ach Bertrandzie! cóż to za stworzenie, co za wdzięki, co za ukształcenie, jaka delikatność w uczuciach, jaka trafność w rozumie, tego ci opowiedzieć nie jestem w stanie. Powiem tylko, że odkąd żyję, nic podobnego nie widziałem. Napróżno chciałbym ci opisać wrażenie, jakie na mnie zrobiło pierwsze moje spotkanie z tą czarującą dziewczyną. Jaka kiść, jakie rysy słodkie i szlachetne, jaki uśmiech, a oczy koloru niewidzianego, nie jest to szafir, nie jest to granat, ale coś jak fiołek, ozdobione, ocienione długimi i gęstymi czarnymi rzęsami. A jaki dźwięk srebrzysty w jej słowach, kiedy się odezwie i to francuzczyzną tak czystą, że i w Wersalu lepszej nieusłyszysz. Tańcowałem z nią menueta z gawotem, w obliczu prawie całej Litwy, powiadam tobie nic podobnego do jej tańca niewidziałeś, jest to jakaś inspiracja, żeby Gardel to widział, oszalałby. A nasz brat jakby obey, za ledwo kiedy niekiedy, na nią wzrok obróci, i to z ukosa. Ona jest jego przyszłą żoną, bo już po zaręczynach, a więc go ominąć nie może, po cóż więc o nią się troszczyć, po co się starać być dla niej przyjemnym. Prawdziwie ta obojętność mojego brata, ledwo że do wściekłości mnie nie doprowadza. Otoż to ludzie bez namiętności. Jak - że ta para, jest niewłaściwie sprzeczna, co za przywłaszczenie ustaw i obyczajów na rozsądku, na naturze; czyż ta anielska istota będzie kiedykolwiek zrozumianą od naszego brata! Czy może być przeznaczeniem jej życia, całkowitego jej życia, rozdawać klaki prządkom, wyprawiać na błotniste targi masło i twarog, i klepać godzinki z śmierdzącą czeladzią! A chwile wolne od zatrudnień przepędzać w pomaganiu mężowi do bawienia gości, których tylko kielichem ubawić można. Bo takie jest życie mężatek polskich na prowincyi zamieszkałych (\*). Co za przeznaczenie dla istoty rozumnej, tkliwej, delikatnej, usposobień tak przeciwnoległych.

(\*) Teraz nieco się tryb życia odmienił, jednak chwala Bogu nie powszechnie jeszcze. Są obywatelki, które zaniechawszy oborę i molki zajmują się literackimi dyssertacyjami, nawet zasilają dzienniki swojemi pismami. Starajmy się mężczyźni dobrze nauczyć gospodarstwa kobiecego, żeby się damom odwzięczyć, kiedy nas uczą nauczać filozofii i literatury.

Odwołuję się do sumienia każdego niezasłepionego fanatyzmem, czy to jest godziwie, by dla układów rodzinnych, robić sobie igraszkę z przyszłości, tak udownej, tak doskonałej istoty.

## KRYTYKA.

### PUBLIKACYE PETERSBURSKIE.

(Dokończenie, patrz N<sup>o</sup> 72).

#### II.

Opowiadania Białoruskie P. Barszczewskiego zasługują na uwagę z podwójnego względu. Są to naprzód opowiadania z podań gminu, a powtórę przedstawione w sposób zupełnie oryginalny. Dotąd mieliśmy tylko podania albo w stanie nieobrobienia, przedstawiane oczom naszej cywilizacji jak dziwowisko, albo brane za tło do powieści, były prosto materialem do nowej budowy. Los ich słowem był podobny poniekąd do losu gminu, ich rodzica i przechowawcy. Teraz wszystko co się tyczy tego przedmiotu jest szczególnie rozważane z zajęciem i coraz z innego punktu. P. Barszczewski powziął myśl przedstawienia z podań Białoruskich pewnej całości, w jakim zaś sposobie, to zaraz wyjaśnim.

Wprowadza on, jak w Tysiąc nocy i jedna albo w romansie Cerwantesa, osoby opowiadające i stalego zawsze słuchacza, sam jest świadkiem i wraz ze słuchaczami robi uwagi i przystosowania; tym sposobem wciąga nas w oddzielną sferę pojęć i, niejako spokrewnia ze światem, w którym jego pomysły żyją.

«Ja się urodziłem tam i wyrosłem, ich skargi i smutne opowiadania, jak szum dzikich lasów, naprowadzały na mnie zawsze posępne dumania, i od dzieciństwa były mojem marzeniem» mówi w przedmowie.

«Nie naśladowę form, jakich używali powieścio-pisarze Angliacy, Niemcy, lub Francuzi. . . . Wziąłem formę z samej natury.»

Trudno zaprzeczyć, że jest w tém wyjawieniu urok prawdy, który uprzedza na korzyść autora.

Mile się też czytają jego powieści. Autor zrobił się, że tak powiem, ogniwem między nami i ludem. Przenosimy się chętnie w ten odosobniony domek jego stryja, gdzie zlewają się pojęcia gminu i, że tak powiem, jego cywilizacja z cywilizacją naszą lub bliską naszej.

Ale czasem doznajemy przykrego odczarowania. Bo P. Barszczewski nadużywając swego położenia między nami i gminem, częstuje nas niekiedy powieściami wyraźnie inny mającymi charakter, aniżeli gminne. Są to jego własne ntworki, co jest naprzód pewnem świętokradztwem, jeżeli podania gminne są świętym zabytkiem który nam przeszłość przekazała, a powtórę nieprzyjemną niespodzianką dla czytelnika, którego razi brak artyzmu, nudzą aluzyje egotyczne lub inne, już spowszedniałe. Takimi są między

innemi: «Syn Burzy, Duch cierpiący, Biała Sroka etc. To tylko można zarzucić autorowi pod względem treści.

Styl P. Barszczewskiego i w ogóle sposób wyrażania się jest pełen prostoty i łatwości, ale w języku spotykamy rusycyzmy z których koniecznie trzebaby się poprawić. Język nasz dopuszcza wpływ współ-plemiennych dyalektów tylko do pewnej granicy.

U nas się nie mówi: *jawić się, sąsiedzi podejrzawali*, urodziła się *u niej córka, rok od roku piękniejsza, razem milczenie w pokoju, zmiń* (i tak często powtarzane) *nu!*.. ale: *zjawiać się, sąsiedzi mieli podejrzenie, urodziła się jej córka, co rok to piękniejsza, od razu albo natychmiast milczenie w pokoju, zmija lub wąż, no!*

Żeby zaś dowieść, że nie na same wady dziełka mamy oko, wskażemy na niektóre miejsca, które się nam najwięcej podobały w opowiadaniach P. Barszczewskiego.

W powieści drugiej T. I nader trafnie jest wtrącona do opowiadania pieśń weselna sieroty:

Ach znać, znać po wiasieliku  
Szo nia baciuszka oddajęć  
Dwór wialikij, a zbor niã wialikij;  
Niët u mianie radzinuszki.  
Oj saszlu, paszlu sieru ziazulku  
Pa radinuszku.  
Ziazulka lacić  
Radzina jedzić.  
Ach posłãłab ja sałowieniku,  
Da sałowuszka alkazywajęć  
Ach posłãłab ja ziazulku  
Pa swojeho tatulku;  
Da za radnieńkim braćkom,  
Sieraja ziazulka nië przyłajęć  
A tatulka admaulajęć  
Radby ja ustaci  
K'swojemu dziciaci  
I paraduszku daci!  
Hrabawyje doski  
Ścisnuli nożki  
Da, nie mahu ja ustaci  
Syraja ziemia  
Dzwiercy zalehła  
I akoszczeczka zasłaniła  
Majaho baciuszku  
Na wiasielika nia puściła.

Powieść: Wilkołak w I T. najlepsza z tych, co dotąd mieliśmy od P. Barszczewskiego, Zmiany u czarownicy Aksyni, wreszcie Sen i powrót do postaci ludzkiej: są to ustępy prawdziwej piękności i z myśli i z wysłowienia. Nawet niektóre egotyczne odezwy są piękne: (str. 38, T. III-ci).

«Jeszcze ci powiem: są ludzie olbrzymi, na wszystkich poglądają z góry jakby na nikczemnych karłów, marzą o sławie, (a) drżą przed najmniejszą niepogodą, idą z trwogą i ostrożnością po szerokiej drodze, lękając się stąpić na kolące ciernie. Spotkałem ich, postrzegłem małą duszę w ogromném ciele, wstrząsła się cała natura moja, nie wiem

jakim sposobem spójrzałem na tych olbrzymów z góry i pogardziłem ich wielkością.»

Kto nie oceni tej myśli?

Ma także znakomitą wartość malowniczego wysłowienia, między wielą innemi ten ustęp:

(Str. 85, T. III-ci).

«Z lewej strony cudowne widoki zachwycają oko. Pagórki pokryte piękną zieloną barwą, na drzewach dojrzewają słodkie owoce, łąki usiane wonnym kwiatem, jeziora spokojne i jasne jak zwierciadła. Rysują się w wodach obłoki i drzewa rosnące na brzegu, mruczą strumyki czyste jak kryształ i szemrzą listki w pięknych gajach od powiewu łagodnego powietrza.»

«Lecz tam po łąkach i w gajach przechadzają się Rusalki etc.»

Na początku opowiadań P. Barszczewskiego położona jest przedmowa czyli rzut oka na literaturę Białoruską przez P. Podbereskiego. Tytuł jej: «Białoruś i Jan Barszczewski (!!).» Epigraf, zamiast którego można było śmiało położyć zapytanie: dwa a dwa wiele czynią? bo odpowiedź również łatwa.

Zamiast powiedzieć wprost, że na Białorusi zaczyna wzrastać teraz zamięłowanie literatury krajowej (w czém, jak już wspomnieliśmy, i P. Podbereski ma niezaprzeczoną zasługę), literat nasz z przesadą ogłasza, że w tej stronie, dotąd osądzonej za *zapadłą*, zaczyna się widocznie objawiać *niezwykły ruch intelektualny* że Białoruś «która miała i dawniej swoich umysłowych przedstawicieli (kilku jezuitów, autorów jakiego dyalogu, albo obywatela komponującego rubaszne piosnki); zbliża się teraz do uznania *siebie w istocie swojej poezyi*. Już P. Podbereski upatruje w Barszczewskim pierwsze przejawienie się ducha gminu, w rozprawie P. Chrapowickiego (Rubon T. V) pierwszą *objawę* filozoficznych pojęć o poezyi tego ludu, a w poezjach T. Łady Zabłockiego uczuciową stronę białoruskiej poezyi w obecnej chwili.» O Barszczewskim przemawia autor tego rzutu oka w sposób zarazem przesadny i śmieszny: ma on (Barszczewski) być bohaterem, być *lwem* artykułu (t. j. rzutu oka etc.) — w jednej chwili wysnuwa z największą detalicznością biografią autora Opowiadań. P. Barszczewski jest już traktowany jako pisarz oceniony przez potomność, nie tylko współczesność. Wszelkie szczegóły o nim są drogie i nie powinny ująć wiadomości ogółu. Wiemy już jak się zabiera do pisania biorąc Homera dla inspiracyi, wiemy nawet gdzie nosi swoje utwory czyli *rapturki* i nawet czego im nie dostaje pod względem ortografii...

Takie heroizowanie wielce zkądinąd szanownego P. Barszczewskiego, jest najniezręczniejszą usługą, jaką tylko można było oddać i jemu i jego xiążce. Bo, pytamy się najwyrozumialszego krytyka lub recenzenta: czy osądzi za właściwy taki sposób traktowania przedmiotu, jakiego tu użył autor *Rzutu oka* etc. Pytamy się jak podobna przedmowa, położona na początku publikacyi nie ma razić, gniewać narę-

szcie czytelnika na jakimkolwiek bądź punkcie, gdzie nasza literatura jest uprawiana? Cóż więc dziwnego potem, że ktoś, w jakimś piśmie czasowym, zaostrzywszy pióro na sarkazmach, rzuci w skutek takowego wrażenia kłutwę nie tylko na tych co zasłużyli i za to co zasłużyli, ale i na całą w ogóle literaturę, z której łona wychodzą podobne pokuszenia literackie? Są to naturalne skutki wszelkiej przesady. Ale co najosobliwsza, to że po takim wyniesieniu autora powieści Białoruskich, P. Podbereski jakby pożałował swego entuzjazmu, następne zbiorowe daje o nim zdanie. «Missya P. Barszczewskiego nie jest *poślednią*; jakkolwiek bądź, odkrywa ona nową stronę — zatem przyczynia się do rozwicia i postępu myśli.» Otoż wszystko, do czego, podług autora Przedmowy, redukuje się zasługa Rapsoda Białoruskiego, którego został biografem.

### III.

*Poezye Tadeusza Łady-Zabłockiego* wyszły staraniem P. Podbereskiego. Wydanie pod względem staranności druku, przyozdobienia, układu samych poezyj, podzielonych bardzo stosownie na 3 periody, nie pozostawia nic do życzenia.

Okres 1-szy zawiera:

Hymn do Boga, Wilija. Do urojenia, Do mojej wysnionej dziewicy, do Piotra Dubrowskiego, do Lewickiego, Eden, Noc mojej młodości, Do marzącej, do przyjaciół, Miłość i Zemsta poety, do Dżwiny, Duma, parę posłań (\*) parę elegij i wreszcie wierszyk w albumie.

*Hymn do Boga* jest to naśladowanie z Tompsona (Żukowskiego): «He видъ ли Божества время кругообраченъ».

*Wilija* zaczyna się od strofki:

«Wilijo! o piękna rzeko! o jakże przyjemnie  
Drzemiesz na złotem łożu pod gajów sklepionem  
Ty swoim harmonijnem i dzikiem brzęczeniem  
Obudzasz natchnienie we mnie.»

*Do urojenia:*

«O urojenie, córo nadziei,  
Żyjące źródło czarownych marzeń  
Ty nam zlagadasz w życia kolei  
Skutki złych losu wydarzeń.»

Najlepszym z tego okresu, a bodaj czy nie z całego zbioru jest:

*Eden.*

«Któż ze śmiertelnych nie słytał o raj  
O tej człowieka kolebce pierwolnej  
.....  
Gdzie pierwsze tchnienie młodzieńczego życia  
Dziewiczej ziemi zapłodniło łono,  
Gdzie pierwszy człowiek z nicostwa powiela

(\*) Wyraz czysto ruski (послание), znaczący prosto *list*, (épître). Mniemaliśmy potrzebnym to objaśnienie bez którego przez nieumiejących po Rusku, mógłby być wziętym za co innego. W Żmudzkich powiatach dzisiejszej Kowieńskiej gubernii *list*, nazywa się *piwanie*, Już wolelibyśmy ten wyraz niż *posłanie*, które może być wcale nie pisemne.

(Wyd. Tyg.)

Powstał i podniósł głowę zadziwiona...

.....  
Szczęśliwy kraju! coż się z tobą stało?

Ciebie zniszczyło Boga ramię gniewne,

I tylko w duszy poety zostało

O tobie jakieś przeczucie niepewne.

I choć zniknąłeś Edenie szczęśliwy,

Lecz święte miejsce twej niegdyś posady

Jeszcze oszczędził miecz anioła mściwy,

Dawnego blasku zostawując ślady.

Jak pierwsza miłość niewinnego serca

Jeszcze tam pośród polnego kobierca

Dziewicze róże bezustanku kwitną,

Jeszcze i teraz wędrowiec daleki

Błądząc w tym kraju, wśród północnej ciszy,

W szmerze palm, w szumie starożytnej rzeki

Odległych wieków jakieś echo słyszy.

Cóż tajemnego, coś niepojętego

Cisnie mu piersi i na serce pada,

I ten uroczy wdzięk Wschodu całego

O jakimś blizkiem niebie zapowiada.»

Są także pewnej wartości poetyckiej: *Wezwanie i Dożańskie jezioro*. Za to w Elegii *Miłość i Zemsta poety*, mimo języka dźwięcznego i pewnej malowniczości stylu, w głównej myśli jest przesada. W wierszu do «*wysnionej dziewicy*» między wierszem 5-tym i 13-tym panuje jakiś nonsens.

Okres II-gi. Oprócz tłumaczeń których nie sędzimy, ale którym nie możemy odmówić znakomitych zalet zewnętrznych, wskażemy jako utwory cokolwiek odróżniające się od innych: *Stanza* str. 100, *Nowy rok* str. 98, *Do mojego opiekuńczego geniusza* str. 105, *Dzień szesnastego Maja* str. 79, *Duma nocna* str. 91, Dwie fantazy: *Anioły i Duchy*, — są tam piękne pomysły, ale słabo rozwinięte.

W poemacie: *Okolice Witebska* strofy IV, XV, XXI, XXII są dość piękne. W strofach IX i X autor dotyka zlekka Białorusi (uważanej jako całość). W ogóle jednak jest to poeta wykształcony na obcych wzorach i z ziemią rodzinną łączy go tylko wspomnienia młodości.

Okres III-ci. W ogóle można powiedzieć o utworach tego okresu, że wykształcenie zewnętrzne posunięte jest do jeszcze wyższego stopnia jak w dwóch poprzedzających. Harmonia jak *np.* w *Kadorze* i w poezijkach str. 139, 161, 164 — jest czarująca. Tłumaczenia gładkie i zdaje się, że to jest droga, na której poeta najwłaściwiej i z największym pożytkiem mógłby postępować.

Do zainteresowania (\*) w oryginalnych poezjach brak mu naprzód zapasu myśli, powtórę głębokości uczucia. Tęskność elegiczna, niekiedy pathos Bajronowski, ale w ogóle brak tego rozwinięcia moralnego które jedynie może dać przywilej na egotycznego poetę, na poetę chcącego zająć swoją indywidualnością. W poezji zaś przedmiotowej razi widoczna słabość fantazy, zaledwie jest ślad, że autor

(\*) Ma się rozumieć w wysokim stopniu.

wzniósł się kiedy w jej sfery, ale nie przynosi z niej żadnych myśli, żadnych prawie obrazów któreby były jego wyłączną zdobyczą. Wrażenia od przedmiotów zewnętrznych przemijają tylko po powierzchni jego imaginacji, ale nie zapuszczają w niej korzeni, nie zostawiają po sobie tego odbłasku, tej woni rzeczywistości, którą oddychają opisy natchnione przez tego rodzaju dar poetycki. Weźmy za przykład poezje opisowe Kaukazu, z których żadna na nas nie zrobiła szczególnego wrażenia, które wszystkie są sobie podobne, a jednak nie zlewają się w jeden obraz. Weźmy kochankę poety Zarę, lub Nizę, czyż potrafią one nam dać ideał dziewicy Kaukazu? Mimo to P. Zabłocki posiada wysokie ukształcenie poetastryczne, szczególną łatwość rymowania, dzielność języka, czarującą harmonią wiersza. Słowem wszystkie przymioty zewnętrzne poezji są na jego zawołanie. Przy takiej znajomości języków, przy takim odczytaniu i erudycji w poezji, jakiej widzimy w nim niemyślne oznaki, mógłby być stać się wybornym tłumaczem.

WINCENTY PROKOPOWICZ.

## OGŁOSZENIA.

### I.

#### KANTOR.

(Nadesłano.)

Urządzana dóbr, lasów i techniki gospodarzkiej **FRANCISZKA BETZHOLD**, Doktora Nauk Administracyjnych, Rady Ekonomiki i Leśnictwa, w Warszawie, przy ulicy Senatorskiej, pod N<sup>o</sup> 471, obok Resursy i na przeciwko Pałacu Zamojskich w domu W-go Danielskiego.

Czynności które na żądanie interessantów, kantor będzie miał obowiązek załatwiać są następujące:

#### A. Co do rolnictwa podejmuje się:

1) Uporządkowania, administrowania, wielkich i małych dóbr, w całości lub w pewnych gałęziach. 2) Urządzenia nowym sposobem gospodarstwa przemiennego, stosownie do gatunku ziemi, nawodniania (irrygacji) łąk, ulepszenia owczarni, nadzorstwa nad niemi i gotunkowania (sortowania) wełny. 3) Szacowania dóbr, porady i objaśnień przy ich sprzedaży, kupnie, kolonizowaniu i wydzierżawianiu. 4) Wspierania najnowszymi wynalazkami we wszystkich gałęziach gospodarstwa, czyli to domowego czyli polowego, do czego przewodniczący w kantorze, utrzymywać będzie ustawiczny związek z najpierwszemi instytutami i szkołami w kraju i za granicą. 5) Pomocy w sprowadzaniu nasion wszelkich roślin pastewnych, tak zupełnie nowych, jak i tych, których użyteczności doświadczenie już dowiodło i pomocy ich najstosowniejszego użycia; nasion tychże roślin, za których pewność kiełkowania Kantor zaręcza, nabyć będzie można za gotowiznę, lub w zamian za inne jakie nasienie.

#### B. Co do leśnictwa:

1) Szanowanie lasów i porady przy ich sprzedaży całkowitej lub częściowej. 2) Kantor utrzymywać będzie ciągły

związek z właścicielami najznaczniejszych lasów krajowych, ze szkołami leśnymi zagranicznymi i najpierwszemi tegoż rodzaju gospodarstwami, będzie przeto mógł skutecznie zaradzić potrzebom krajowym, np. udzielić wiadomości o najlepszym sposobie gospodarstwa leśnego, o zasiewaniu i sadzeniu drzew wszelkich, słowem starać się będzie o upowszechnienie w kraju tutejszym wszystkich dotychczasowych i przyszłych korzyści gospodarstwa leśnego. 3) Uporządkowania już istniejących i doświadczonej pomocy do zaprowadzenia nowych lasów. 4) Dostać będzie można w kantorze wszelkiego nasienia leśnego z zaręczeniem za jego niezawodność.

#### C. Pod względem przemysłowym:

1) Urządzenia nowych cukrowni burakowych, kartoflanych i ulepszenia starych, dalej fabryk syropu, krochmalu, octu, gorzelnii, browarów, wapiarni, cegielni i t. p. podług najnowszych i najkorzystniejszych sposobów. Albo-liteż będzie można na to wszystko dostać planów jakich kto żąda. 2) Wskaże żądającemu, jakie są w kraju zakłady przyczyniając się do wzrostu jego pomysłowości.

#### D. Co do ogrodnictwa:

1) Zaprowadzenia ogrodów i parków, sadzenia drzewa owocowego, zaprowadzenia szkółek drzewek, upiększenia w guście angielskim, lub udzielenia do tego planów i rady. 2) Ułatwienia nabycie wszelkich drzewek, kwiatów, roślin i nasion, sposobem kupna lub zamiany, z najpiękniejszych ogrodów krajowych i zagranicznych. 3) Dostarczania planów do nowych cieplarni i rośnięrni (oranżerii i treibhauzów).

#### E. Ogólnie do A. B. C. D.

1) Urządzenia dokładnej rachunkowości w dobrach, łatwego i porządnego jej sprawdzania. 2) Pośredniczenia w sprzedaży i zamianie płodów. 3) Kantor dostarcza najlepszych dzieł rolniczych i przemysłowych, i wskaże z nich korzyść najstosowniejszą do położenia i potrzeby. 4) Za pośrednictwem biegłego chemika uskutecznić będzie rozbiory chemiczne ziarn i płodów gospodarskich. 5) Nastroczać dobrych i zaufanych oficyalistów gospodarskich, techników i kolonistów, za poprzedniemi dopełnieniem względem ostatnich, wszelkich warunków o kolonizacji w Królestwie cudzoziemców, przez Rząd zastrzeżonych. 6) Ułatwi nabycie dobrze robionych machin do cukrowni i t. p., lub wskaże gdzieby takowych z zupełnem zaufaniem nabyć można.

#### F. Co do sprzedaży nasion:

1) Od czasu do czasu ogłaszać będzie w pismach publicznych ceny nasion, i obstalunki na większe partie i na centnarowe przyjmuje z zadatkiem 6 rub. sr. Przy kupnie najmniej 3 centnarów jednego i tego samego nasienia odstąpi 3 pCt. do 6, a przy kupnie więcej nad 10 cent. jednego i tego samego gatunku 10 pCt. 2) JW. i WW. dóbr ziemskich właściciele którzy posiadają sami zapasy nasion, albo odznaczające się gatunki zboża do siewu, a

zbycia ich nie mają odpowiedniej sposobności, raczą mu powierzyć pomienione ziarna w komis; jednakowoż takie tylko ziarno sprzedać się obowiązuje, które po odbytej u niego próbie okaże się świeżem i do siewu zdatnem, i co do zalet zewnętrznych ze wszęch miar dobre będzie.

#### G. Co do machin, aparatów i narzędzi rolniczych:

1) Aby przedmiotów takich które w kraju najlepiej wyrobione być mogą, nie potrzeba było z za granicy sprowadzać, upraszam panów fabrykantów krajowych, którzy mi jeszcze wykazu cen swoich nie nadesłali, aby uczynić to mogli, a gdzie można i wzorowe wyroby swoje z najwyraźniejszym ceną oznaczeniem, dla wystawienia na sprzedaż w moim magazynie. 2) Ponieważ z tutejszemi fabrykantami bardzo tanie umowy pozawierałem o wygotowanie machin i aparatów gorzelnianych i do cukrowni (tak do metody tłoczniowej jak i maceracyjnej), a ci pod względem użyteczności najzupełniejsze dają zaręczenia, zwracam przeto uwagę WW. dóbr ziemskich posiadaczy, i podejmuję się wszelkich zamówień tak ustnych jak na piśmie w tym względzie, a za piśmiennych jak najrychlejsze wypełnienie zaręczam.

#### H. Co do sprzedaży dóbr, dzierżaw i kolonizacji:

Tu trzeba wyrazić i przy większych żądaniach wyraźnie oznaczyć czego życzenia dotyczą, a te być mogą: 1) Naprzód udzielenia tak jak je WW. sprzedający lub wdzierżawiający piśmiennie podadzą, a ja sam dóbr tych znać nie będę. 2) Takie udzielania o dobrach i t. p. do których obejrzenia i ocenienia ja sam byłem wezwany, i obu stronom interesowanym w sprzedaży lub dzierżawie uzasadnioną radę dawać mógł będę. 3) Dla tego podaję do wiadomości, że gotów jest jeździć do dóbr WW. posiadaczy i na żądanie ich dopełniać stosowne taxy i szacunki gruntów.

#### I. Co do sprzedaży drzew i t. d.

Ponieważ niepodobna trzymać wielkich zapasów wysadków, cybulek, flanców i nasion, tak drzew jak kwiatów, zawiadamiam przeto, iż w kantorze moim każdego czasu wystawione będą próbki ich po najniższych cenach, a na frankowane zapisy takowe jak najtaniej i jak najspieszniej przesyłać obowiązuję się.

#### K. Co do przyjmowania ekonomów, zarządców techników i fabrykantów.

Nadmieniam tu, że takie tylko osoby przezemnie polecane być mogą które: 1) osobiście znam dobrze i przekonany jestem, że do swego zawodu dokładnie są usposobione. 2) Osoby posiadające zaszczytne świadectwa od krajowych obywateli albo znanych instytucji lub słynnych prywatnych zakładów. 3) Osoby które szczegółowym examinem u mnie udowodnią, że zasłużyć mogą na zaufanie WW. posiadaczy dóbr ziemskich i nakoniec 4) takie osoby, które pod moim nadzorem za pewny procent umówiony, podejmą się zarządu dóbr bez wynagrodzenia i za złożeniem odpowiedniej kaucji.

#### L. Co do sprzedaży płodów technicznych i gospodarskich.

Szczególną zwracać będę uwagę na sprzedaż krajowego cukru, jako najważniejszą część teraźniejszej gospodarskiej techniki i upraszam dla tego WW. posiadaczy fabryk, aby mi spiesznie raczyli nadesłać próby swoich wyrobów, zwłaszcza że teraz niezmiernie jest żądanie cukru, tak że nadesłane mi do tej pory partje cukru szybko bardzo zbyłem. Prócz tego do składu mego przyjmowane będą próby i wszelkie przesyłki rozmaitych płodów gospodarskich, i takowe po cenach przez właścicieli naznaczonych sprzedawać się będą.

Aby uniknąć wszelkich zajęć i nieporozumień donoszę, iż w czasie méj nieobecności, w kantorze czynione być mogą zaliczenia na obstalunki lub zapłaty rachunków, za kwitem sznurowym z urządzonego na to kwitarjusza. Pod adresem kantoru nadesłane listy powinny być frankowane i takie tylko będą przyjmowane.

## II.

### LEKCYE KALLIGRAFII.

«Nauczyciel Kalligrafii Ignacy Połoński ma honor zawiadomić szanowną Publiczność, iż otrzymawszy pozwolenie od P. Ministra Narodowego Oświecenia, otwiera od 1-go Października w swoim mieszkaniu publiczne lekcje kalligrafii, w następnym sposobie:

1. Z początku na lekcje Kalligrafii będą mogły uczęszczać tylko osoby płci męskiej nie młodsze od lat 15.
2. Na tych lekcjach będzie mogło zajmować się razem do 30 osób.
3. Lekcje poczynają się od Sierpnia i kończą 1 Maja.
4. Godziny lekcji będą naznaczone podług żądania uczących się.
5. Każdy uczący się będzie brał po 3 lekcje na tydzień.
6. Lekcja każda trwać będzie po półtorej godziny.
7. Cena za lekcje kalligrafii od każdego ucznia naznacza się po 25 rubli assyg. na miesiąc.
8. Jeżeli kto oprócz kalligrafii zechce uczyć się jeszcze rozmaitych upięknień i ozdób piórem czyli kalligraficznych rysunków, cena za takie lekcje zależeć będzie od zobopolnej umowy, stosownie do liczby lekcji i trudności samego przedmiotu.
9. Na papier, pióra, atrament i inne rzeczy do kalligrafii potrzebne, każdy uczący się zapłaci jednorazowie 10 rubli assyg.
10. Pieniądze za lekcje powinny być wypłacane za każdy miesiąc z góry.

Kto chce powziąć dokładniejszą wiadomość, może widzieć się z niżej podpisanym każdego dnia od 5 do 6 godziny po południu w jego mieszkaniu na *Newskim prospekcie*, w domie *Rzymsko-Katolickiego Kościoła pod № 33.*

IGNACY POŁOŃSKI.

Mamy sobie za obowiązek zaświadczyć, iż widzieliśmy w praktyce, skuteczność metody P. Połońskiego i znana nam jest sumienna gorliwość z jaką ten wyborny kalligraf oddaje się nauczaniu swego talentu. Życzymy mu co najwięcej uczniów, nie tyle w jego własnym, ile w ogólnym interesie, albowiem z przekonania mamy szczerą sympatją ku wszelkim udoskonaleniom graficznym. Dobre pismo, należy, podług nas, do warunków gruntownego ukształcenia młodzi, i niewidzimy dla czegooby uczucie artystyczne piękności, które słusznie staramy się rozwijać w dzieciach dla tego, iżby smak ich nabył w tem niejako nałogu, niemiał się rozciągać na pismo, rzecz tyle osobistą, tak do indywidualności przywiązaną. Są o tem drukowane rozprawy, jak poznać charakter wewnętrzny osoby z jej pisma; my nie idziemy tak daleko i zgóry nie wierzymy głębokim wywodóm badaczy tego rodzaju. Ale na to każdy się zgodzić musi, że pismo czytelne i kształtne jest zaletą pożądaną; jest nawet niejako dowodem logiczności w piszącym, bo jużci celem wszelkiego pisma jest, iżby wyczytane było. Na biedę, było kilku wielkich ludzi, co nieumieli pisać, ostatni z nich Napoleon; z Wieków Srewnych, gdzie każdy panek owczesny miał swego klerka a sam ledwo podpisać się zdołał, przeszło aż do naszych czasów urojenie, że dobre pismo jest rzecz nie pańska, a zatem złe, pańska. Cóż nakształt tego, jak gdyby każdy piszący wiersze wyłamywał sobie nogi, dla tego że Byron nachramywał.

Wyznać jednak musimy że szczególne położenie nasze niemają wpływa na żarliwość z jaką mówimy o tym przedmiocie; bo też właśnie to położenie dało nam więcej niż komukolwiek, uczuć niedogodności złego pisma. Wydawca Tygodnika otrzymuje, średnią miarą, tysiąc rozmaitych korespondencyj do roku; z artykułów, przeznaczonych do jego gazety, bardzo mało jest tak pisanych, iżby wprost mogły być posłane do drukarni, złożonej z zecerów rosyjan, którzy ani słowa polskiego nie rozumieją i nieinaczej mogą text układać, jak decyfrując litera po literze. Artykuł więc źle pisany następne musi przechodzić koleje. Naprzód odczytywany jest przez Wydawcę, który częstokroć niemniej spotyka w tem trudności, jak Champollion w badaniu hieroglyfów Egypckich; wyczytał przecie, w połowie domyślając się, Wydawca, uznał artykuł za dobry, i dał do przepisywania. Tu nowe domyślania się kopisty, który częstokroć inną zupełnie daje wersją temu, co już było czytane. Sens nie zawsze na sucho wychodzi w tej metempsychozie. Zład konieczność iżby Wydawca odczytywał powtórnie przepisany artykuł, nim do druku odda. Ile tu robot, zamiast jednej, ile na próżno straconego czasu, i jak często najlepsze, najpożądane artykuły zalegają dla tak błahiej przyczyny. To co do głównej treści — a

ileż to razy imię własne osoby lub miejscowości, do wyczytania niepodobne, a na co już domysły Wydawcy nie poradzić nie mogą, zostały w druku przekręcone do niepoznania, tak iż unikając quidproquo, nieraz całe artykuły trzeba było pozostawić niedrukowanemi, dla nieczytelności kilku nazwisk, lub wyrazów istotnych.

Widzą więc łaskawi Czytelnicy, że kilkunastoletnią naučeną praktyką, więcej niż ktokolwiek mamy powodów do zachęcania przedsięwzięć takich, jakimi jest szkoła kalligraficzna P. Połońskiego i do życzenia im najlepszych powodzeń. Zresztą, odkładając na stronę własne redaktorskie trybulacye, powiemy, że ukształcenie kalligraficzne coraz większej wagi nabiera w edukacyi młodzieży, gdy się zwłaszcza w interesie wielkiej większości zważy, że dobre pismo należy do warunków, o których naprzód jest mowa przy przyjęciu młodego człowieka do służby Rządowej.

Wydawca Tygodnika.

### AKCJE.

Przedano po

Petersburg, 28 Września.

Rubli srebr.

1 Towarzystwa zabezpieczenia od ognia . . .	457.
2 ————— ————— ————— . . .	100.
Kompanii Amerykańskiej. . . . .	225.
——— Żeglugi parowej. . . . .	—
——— Wód mineralnych. . . . .	—
——— Oświecenia gazem. . . . .	60.
——— Przędzenia bawełny. . . . .	—
——— Żeglugi parowej Bałtyckiej. . . . .	—
——— Drogi żelaznej Carskosielskiej. . . . .	—
Fabryki Carewskiej perkalów. . . . .	250.
Zakładania rzeczy i przedm. wielkiej objętości.	—
Zabezpieczenia życia. . . . .	—
Obligacye Polskie po 300 zł. . . . .	94½.
——— ———— — 500 zł. . . . .	77.
Polskie Certyfikaty Lit. B. 200 zł. . . . .	19.

### D O P I S E K.

W tej chwili odbieramy pocztę Warszawską z d. 5 Października. W gazetach tamiecznych wyczytujemy wiadomość: «W końcu z. m. żyć przestała w Passy pod Paryżem, po powrocie z Włoch, gdzie bez skutecznie dla poratowania zdrowia jeździła, s. p. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, autorka wielu dzieł pożytecznych. S. p Hoffmanowa żyła lat 48. Szczególnym zbiegiem o koliczności zgon ten nastąpił prawie w jednym czasie zgonem jej siostrzenicy s. p. Heleny z Tarczewskich Radwan, zmarłej tu w kraju, tej właśnie Helenki, dla której książeczka do czytania dla dziewcząt pod tytułem: Wiazanie Helenki napisaną była.